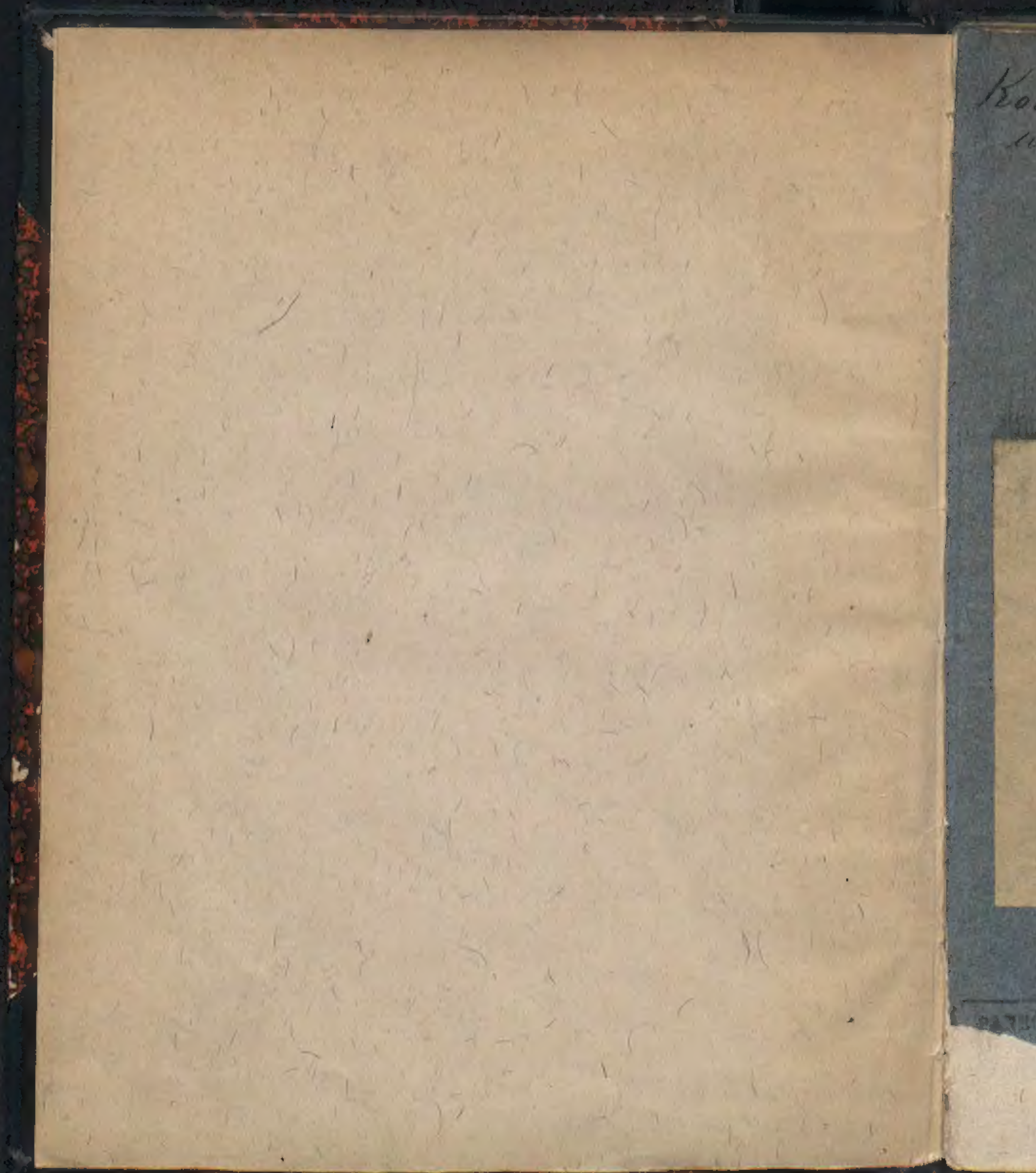
CIMELIA
Qu 5144
M. 9. 53.



5144

CIMELIA

IX.6.40d



Kochanowski Jan
Wojski Sandomierski

Klonowica (Sebast.). Żale nagrobne
na — nieboszczyka Pana Jana Kochanowskie
go. — w Krak. 1585.

Biblioteka Jagiellońska.



III. C. 55.



III. e. 55.
5744

ZALE NAGROBNE

Ná śláchetnie vrodzonego y znácznie vczonego meżá / niebosżczyká Páná IANA KOCHANOWSKIEGO, Woyskiego Sándomierskiego / ꝛc. Poláká zacnego / Śláchćicá dźielne° y Pòèty wdźięcznego.

Ktory z niemáłym smutkiem wszech cnych Polakow postąpił / w Lublinie / Roku Páńskiego / M. D. LXXXIIII. Dniá XVI. Mieśiącá Sierpniá / pod Konwokácyą.

¶ Przez Sebestyaná Klonowicá z Sulimierzyc / ná kształt Idyllion Theokrytowego / ktore ma napis / Epitaphios Bionos, nápiſáne.

IN COCHANOVIVM.

Gratior eſt parcus moribundi clangor oloris,
Quàm ſi multa ſtrepat cognata monedula coruo.

W Krákowie / 1585.



AD ZOILVM, AVTHOR.

Μηδένα τῶν θνητῶν βλάπτουσαν ἀηδόνα κλαίω,
    πάντας θέλγουσαν, κέρτομον ἔῤῥε στόμα.
τὸν γλυκερὸν Κοχανώβιον, εὐθαλὲς ἄνθος ἀοιδῶν,
    οὐ χρὴ ἄκλαυστον ἐᾶν ἀστέρα Αηχιάδων.

Innocuam fleo, quæ nullum Philomela momordit,
    Omnes demulsit, lingua maligna vale.
Te flemus Cochanoui, flos nitidissime vatum,
    Non decet infletum funus abire tuum.

Głośny tu słowiczek leży nie vßczknał nikogo/
    Wßytkie cießył/ nie ßczypże też zazdrości niebogo:
Ciebie Kochánowski złoty / nieopłákánego
    Nie puściem do przewozu y kráiu podziemnego.

Cim. Qu. 5144.

Zdawná ſláchetnym Jch Miło: Pánom/ Páwłowi y Piothrowi Czernym z Witowic/ etc. Pánom y dobrodźieiom łáſkáwym: Author/ wſzego dobrá od Páná Bogá życzy/ y ſłużby ſwe ofiáruie.

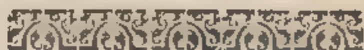
IA niewiem ktoby ſie więcey kochał w Kochánowſkim/
Nád ćie zacney bráćiey paro/ w onym mężu Boſkim.
Zwłaſzczá tu w Lubelſkim kráiu/ ácz v wſzytkich wſzedźie
Był w ſwey cenie Kochánowſki/ ieſt/ y záwſze będźie.
A wſzákże to wiem zá pewne o Czernych cnym domu/
Że ſwą chęćią nie vſtępuią w tey mierze nikomu.
Bo tego ſláchćicá praca y Poëſis oná/
V was według ſwey godnośći byłá vważoná.
On wáſz pieſzczoglośny Jádam/ z támtego wárſztátu
Doſtáiąc świeżey roboty/ podawał ią świátu. Adám Ko/ nopnicki.
Jemu naprzod było śpiewáć pienie nowoczynne/
Toż zás potym oſtárzáłe puſzczáć miedzy inne.
Náćieſzywſzy naprzod vſzy domowe ſwych pánow/
Poſyłał też nowe Pſálmy do inſzych źiemiánow.
Potym też przy dobrey myśli czáſem ſie przydáło/
Że ſie też to/ choć nie rychło/ miedzy gmin podáło
Aliśći też rzemieśniczek by co vczonego/
Spiewa rymy przynieśione z Párnáſſu ſławnego.
Ácz ſą y inſze przyczyny ktore mię ták ſtale
Przyćiągáią/ ábym do was obroćił ſwe żale.
Pierwſza domu ſtárożytność/ bo ták długie wieki/
Niemáłym znákiem przećiw wam ſą Boſkiey opieki.
Chowáią y chowáć będą ten wáſz ſtan wyſoki/
A ná tym ſie nic nie mylą niebieſkie wyroki.

Bo po was oyczyzná wiele dźielnośći doznáłá/
Czego y teraz przykłádem świeżym sprobowáłá.
W młodych lećiech syny swoie/ iáko ná ofiárę
Slećie Rzeczypospolitey/ trzymáiąc iey wiárę.
Owa w bitwie y w pokoiu/ domá y w potrzebie/
Nie lutuiećie prac/ dźieći/ dobr/ y sámi śiebie.
Jest też nád pokoiowe y nád krwáwe posługi/
Ktore oyczyznie czynićie/ do was przymiot drugi.
Kocháćie się też w zabáwkách y náukách owych/
Co w ludźiech rády stracáią vmysłow surowych.
Bo ták miárkowány żywot/ dochodźi swey ceny/
Gdy głaszczą srogość Marsowe łágodne Kámœny.
Swym przykłádem y potomstwo swe do tego máćie/
Ktore dla tychże náuk w kray cudzy posyłaćie.
To ia tedy przedśie biorąc/ te swoie zabáwy
Wam posyłam/ prosząc o chęć y pozor łáskáwy.
Godna byłá wászá zacnosć dáru zacnieyszego
Niż płáczu/ zwłaszczá odemnie ledwo znáiomego.
Eccle: 7. Wszákże tám lepiey czásem wniść gdźie od żalu kwiełą
(Jáko pismo mowi) niż tám kedy krotochwilą.
Matt. 5. Sam też zbáwićiel płáczące sławi szczęśliwemi/
Luc. 6. Smieszne żárty płáczem strászy y łzámi krwáwemi.
A ták cudzey śmierći płácząc/ ná własną tym czásem
Pámiętaymy/ ktora tudźiesz dybie nam zá pásem.

W. M. vprzeymy sługá wszego
dobrá życzliwy.

Sebestyan Acernus, z
Sulimierzyc / miesz-
czánin Lubelski.

ZALE



ZALE NAGROBNE NA SMIERC IANA KOCHANOWSKIEGO, WOYSKIEGO

Sándomierskiego. &c. Pòéty zacnego.

ZAL PIERWSZY.

PŁáczcie rzeki Słowáńſkie / Sáuromátſkie
kráie/
Zielonowłoſe drzewá / boć mnie iuż nie oſtáie
W vsciech słow y łez w oczu / záiąkáwe łkánie
Tchu y śieł mi vieło/ y częſte wzdychánie.
Nárzekánie ſtrawiło słow bogáte ſprzęty/
Płáczem ſie łzy ſkármiły/ á żalem viety
Vmyſł/ iuż ſie ſprácowáł/ wylał źrzodłá ſwoie/
Z oczu perłowe krople / y płáczliwe zdroie.
Przetoż przy niſkiey ziemi wznikáiące ziołká/
Piſáne kwiatki/ z ktorych ſkąpa bierze pszczołká
Soki wdzięczne ná łąkách Sármátſkich/ gdźie przyſzłá
Białkáwa/ przećiw gruntom Sieciechowym Wiſłá.

ZALE NAGROBNE.

Płáczcie prze bog y trawy płáczcie ziemnorodne/
Płáczcie gorne y polne/ płáczcie ziołá wodne.
Hyacinthe żáłośniey niż pierwey zákwitay/
A płáczliwe litery sam ná sobie czytay.
Lásy czarne y w polách nowo zápuszczone
Gáie/ y wy bezludne y nie osádzone
Puszcze/ od Kárytáńskich gor do pułnocnego
Brzegu/ gdźie morze gnuśne od mrozu wiecznego:
Długość y szerokość Słowáńskiego narodu. Od tąd kędy Mæotis zamulona leży/
A do Pontu Bosphorem Cymmeriyskim bieży.
Aż tám gdźie Oceanus dźikiemi wodámi
Z zachodnemi nas Láchow dźieli narodámi.
Płáczcie przezroczystych pol iłowáte wzory/
Wiekopámietne dęby/ choynowe bory.
Płáczcie sośnie rzewniwe/miásto łez żywicę
Leyćie proszę obfićie przez martwą źrzenicę.
Dla Teokrytá ktory był Syrákuzánin. Niech się dowie Alphæe twoiá Aretusa
Niech wiedzą Syracusæ y Dorycka Musa
Że vmárł/ vmárł nam iuż Polski Orpheus, y on
Ozdobá Lechu twoiá Słowieński Amphion.
Vmárł Ian Kochanovvski, Kochanovvski drogi/
Jeśli śmiercią zwáć mamy/ kiedy miedzy bogi
Jowisz kogo przypuśći/ á z tego pádołu
Przyimie do nieśmiertelnych Bohácerow stołu.
Lecz zá násze nie stoi/ bo co tám v siebie
Osobliwego máią Bogowie ná niebie/

Oto

ZALE NAGROBNE.

O to zmysłom człowieczym dármo śie y kuśić/
Aby kiedy ná świećie máły tego skuśić.
Już przeminęły z tobą Orpheu one czásy/
Gdy zá tobą kroczyły w taniec pleśne lásy.
Głuche pieśni śpiewáią v niewrotney żony/
Pieśni nieprześpiewáne/ wielowdźięczne strony.
Tákże teraz ná vczćie v Bogow gdy śpiewa
KOCHANOVVSKI, tegoż też Hebe mu nálewa
Co y drugim zá stołem/ trunku beźśmiertnego/
Nie dochodźi tu do nas z niebá pienie iego.
Już śię z niego nie ćieszą niebotyczne skáły/
Już śię lutniey nie będą lásy ozywáły.
Już nie ma/ y żáłosna/ iuż nie ták pozorna
W gornych ćieniách vśiádłá Echo głośotworna.

Orpheus gdy zágrał lásy táńcowáły.

Hebe szynkarká v Bogow w niebie.

Echo pogłośie leśne co po mowiących powtarza.

ZAL II.

ŁAbećie/ ktore wychował Threicki
Strymon/ obyczay macie Poëtycki.
Bo skonánie swe/ wdźięcznym pospolićie
Pieniem zdobićie.
Sámi nagrobne żale włásnym nosem/
Y żáłobliwym wypráwiaćie głosem.
Nigdy ták słodko nie śpiewaćie sobie
Jáko przy grobie.

Strymon rzeká w Trácyey Łábęćiámi á Zokawiámi sławna.

Łábęć naypięknięy przed śmierćią śpiewa.

Inszy

Inſze źwierzętá wyrodny ſtrách ſuſzy
Gdy ſie więc z ćiáłem rozwieść przydźie duſzy.
Lábęć krzykliwie gárdłeczkiem przebiera
Kiedy vmiera.

Tymże ſpoſobem Póétá vczony/
Ktory ná wſzytkie Sármátſkiego ſtrony
Słynie narodu/ y cudzy znác muſzą/
Co o nim tuſzą.

Przed zeſzćiem z tego ludzkiego zawodu/
Dowcipu ſwego/ vćieſznego płodu
Zoſtáwił doſyć/ á gdy iuż omdlewał
Nawdźięczniey śpiewał.

Przed oſtátecznym wieku ſwego kreſem/
Niepoſpolitym oślácheił napiſem
Smierć ſwoię ſławną/ coby lepiey ná dzień
Nie tráfi żaden.

Przetoż Lábęćie Strymonu byſtrego
Y wychowáńcy złotopiączyſtego
Hebru/ gdźie lutnia pływáłá y głowá
Orpheuſowá.

Hebr rzeká poczyna ſie v Jedrnopolá.

Już nárzekayćie/ Biſtońſkim powiedzćie/
Nymphom/ y wy też Oeagrides wiedzćie:
Poległ iuż poległ Słowieńſki Orpheus
Y też Muſæus.

Wſzytkie te przezwiſká Trácka ziemie znácza gdźie kwitnal Orpheus.

ZAL III.

ZLotokuczny Apollon/ śmierć twoie przedcżeśną/
Obmawia ná ſwey lutni żáłobliwą pieśnią
Cżáſem wzdycha/ cżáſem też pálcámi pokłáda/
Przezdziecżną lutnią/ cżáſem ná ſtronę odkłáda.

Apollo Bog lekárſki y poetycki.

Kochanovvski iedyny/ nieprzebráne morze
Słow y rzecży oſobnych/ Polſki Steſychorze.
Phœbuſowá roſkoſzy/ śioſtr wielovmiętnych
Kochánku/ niebá godny y wiekow pámiętnych.

Płácżą ćię Sátyrowie kozłonogie boſtwo
Y Panes Arkádiyſcy/ mężow leśnych mnoſtwo.
Grzmi od głoſu Mænalus ſośniną poroſły/
Rozlega ſię po leśiech płácz k niebu wynioſły.

Panes, Bog páſterſki.
Mænalus gorá w Arkádyey.

Miedzy wſzemi nawięcey on ſię Sátyr śili/
Miedzy gminem rogátym naſmutniey ſam kwili:
Co go náſzy Polacy polá roſkopuiąc
Wygnáli z Sármácyey/ á láſy rumuiąc.

Sátyr Polſki Kochánowſkie°.

Płácżą też po ogrodźiech niewymownie owi
Co przyſzli z Helleſpontu bogowie wierzbowi.
W żáłobie chodząc płácżą/ lámentuią rzewno/
Choć dopiero kmieć ná nie ćioſał grube drzewno.

Priapi Bogowie ogrodni.

Płácżą ćię też Naiádes zdroiowe boginie/
Pod wieloſtocżną Idą/ przy źrzedlney dolinie.
Proſtowłoſe Krenides wárkocże ſamopás
Po rámionách puśćiwſzy płácżą/ płácże y lás.

Naiades y Crenides ſą pánny ábo wodne boginie.

Miáſto wody ſtokowey/ łzy ſię wybijáią/
Kremides z ſwych krynic tez ſzczerych vpijáią.
Ták wielki żal boginie wodotoczne ściſka/
Driades duſze álbo boginie drzewne. Że ſzczery płácz á láment z ziemnych żył wypryſká.
Smutne Hamadriades duſze leśnych drzewiow/
Odeſzły ciał drzewiánych y dąbrownych cieniow.
Napææ weſpoł przyſzły y ſmutne Driades,
Oreades boginie gorne. Przyſzły cię też żáłowáć gorne Oreades.
Goſpodárne pſzczołeczki do vlow nie nioſą
Brzemienia/ ktore ſpádło z Iowiſzową roſą.
Bo nád miod pieśni twoich/ nie trzebá inſzego
Podbieráć w plenich bárciách/ miodu wdzięcznieyſzego.
Zrzuca ſwoy nieźrzáły płod drzewo/ dobrowolne
Sobie czyni śieroctwo/ kwiatki więdną polne.
Y-polá otworzyſte po te wſzytkie czáſy
Płáczą y trawne łąki/ płáczą chłodne láſy.
Echo dźwięki tworzaca iuż teraz vmilkłá/
Iużci ſię nie ozywa iáko ono zwykłá.
Nie vczyſz láſow śpiewáć/ niememi ſię oſtáły/
Milczą gory Mænálſkie/ milczą łyſe ſkáły.
Nie ták nas grzeie Phœbus, nie ták nam przypáda/
Nie ták nam iáko tobie Echo odpowiáda.
Gdy pod láſy mownemi śpiewáć ſię kuśiemy/
Dworna Echo przydrzeźnia/ że milczeć muśiemy.

Żal

ZAL IIII.

NIe ták płácze ná brzegách ná Puteolánſkich
On miłośnik dziecinny/ ábo ná Thebánſkich
Przewodnik Amonow Delphin pláſkonoſy/
Nie ták kwieli ſłowiczek we krzu roznogłoſy.
  Nie ták Pándyonowá iáſkołká okrutnie
Lámentuie pod dymną ſtrzechą/ nie ták ſmutnie
Tereus krolewic Thrácki ſynaczká żáłował/
Ktorego ßuka choć go w żołądku przechował.
  Nie ták ná Oceáńſkich wodách zimorodna
Halcyone nárzeka/ oná wdowá ſtradna:
Co iey ná morzu Ceyx małżonek vtonął
Sáme po nim nieznośny fráſunek pochłonął.
  Nie ták nád grobem płáczą Memnonowym oni
Pod Troią zábitego páná dziwowroni.
Dawnowieczni Heróés nie táki żal mieli/
Co od ſmutku wielkiego drudzy poptáßeli.
  Drudzy záś Marpeſowym Mármurem ſtáneli/
Drudzy w drzewá/drudzy ſie w ziołá przewierzgneli:
Drudzy ſie roſpłyneli w zdroie wiekoćieczne/
Drudzy ſie też rośćiekli w byſtre nurty rzeczne.
  Jáko my ciebie płáczem ßczodrym oblewamy/
Choć ſie ießcze w ſtrumienie wżdy nie roſpływamy.
Nie ożeleiemy ćię IANIE KOCHANOVVSKI,
Poki ćię tu czytamy o Pòéta Boſki.

Delphin ryba morska dzieci miłuie. Gellius li. 7, cap. 8.

Pandione vwány lá Tereusowi mężowi syná y ieść mu go dáłá. Wiáſkolke ſie przemieniłá.

Halcyone morſki wrobl.

Ptacy Memnonowi.

 Zal

ZAL V.

KToż ták śmiáły/ ktoż ták proße zuchwáłego czołá/
Ktoryby śię śmiał pokuśić o twe ſtrony zgołá:
Coby śię więc vſty ſwymi ſtroiu trzciniánego
Dotknąć ważył/ y pißczałki ze zdzbłá owśiánego.
Jáko ieden świętokraycá godźienby był ſkárgi/
Ktoby ná munßtug vczony śmiał położyć wárgi:
Ná ktorymeś ty więc dźiwne wypráwowáł pieśni/
Ze śię ſłucháiąc Pan zdumiał y bogowie leśni.
Gdy z przytuloną do pierśi tyś śię porozumiał
Lutnią/ ſłoniem opráwioną/ ſam śię Phœbus zumiał:
Káżdyby rzekł że ſam Phœbus bije w krętę ſtrony/
A oſnowę trzewonitną ćwiczy Bog vczony.
Pan też z zagorzą záglądał trząſáiąc rogámi/
Choć ſuremką ſwoią ſłynie tám miedzy bogámi.
Z dáleká śię przyſłuchywał/ ſtuláiąc koſmáte
Vßy/ gdyś ná ßczupłey trzćinie/ pieśni grał bogáte.
Echo też zá tobą chodząc zá wieczorney roſy/
Zbierálá po dźwięcznym leśie roſpußczone głoſy.
Metam: 3. Nárciſſowi śię ſwoiemu po dolnych żwierzyńcách
Zálecáłá pieśnią twoią/ po kiściáſtych trćińcách.
Komuż tedy odkázuieß odumárłe ſprzęty/
Lutnią y treść niedotyczną/ o Pòéta święty:
Tchu y dowcipu po tobie żaden dźiś nie ma ſto/
Coby śię twych pieśni podiął/ pártáczeſmy proſto.

Chćeliſmy

ZALE NAGROBNE.

Chćieliſmy twe geśli oddáć páſterſkiemu Bogu
Ná puſtyniách Arkádiyſkich / przy kolącym głogu.
Niechćiał przyiąc vpominku/ bo nie vfał ſobie
Zeby więc bráktiem nie ſtánął/ y wtorym po tobie.

ZAL VI.

NIekoliczna Galathea wielmi ćię żáłuie/
Z morzá ſię przez trzy mieśiące iuż nie vkázuie.
Iuż ná twoie ſłodkie wierße z brzegow nie wychodźi/
Z wody pięknych Neptunowien w taniec nie wywodźi.

Gálathea ie dná tez glá dyßká mor ſka bogini,

Wdźięcznieś śpiewał niż on Cyklops/ obrzy bogowoy
Nád ine w ßtukách Muzyckich Kochanovvski hoyny. (ny

Cyclops o brzym ktore go Galathea wzgárdźiłá

Przetoż iáko od Gigántá dźikiego ſtroniłá /
Ták do ciebie Gálathea ſerce przykłoniłá.
A teraz po ześćiu twoim Neryne płáczliwa/
Zápomniawßy wod oyczyſtych/ prawie ledwo żywa/
Siedźi ná piaſczyſtym brzegu Amphitry ſrogiey/
Trzody twoiey przyglądáiąc/ płácze lutnie drogiey.
Iáko po ſtárym páſterzu lißy ſię więc rádo
Ośierociáłe/ nowemu nieprzywykłe ſtádo.
Ták po tobie ośierociał Słowieńſki Helikon/
A on zdroy co gi otworzył kopytem lotny koń.
Poległy z tobą poſpołu fráßki zacnośmießne/
A wierße nieobrázliwe/ y żárty vćießne.

Gołowese Cupidines tey żáłosney chwile
Płácżą/łuczki położywszy przy twoiey mogile.
Płácże Venus wolnowłosá/od żalu opada/
Ládá iák rosplecionymi wárkoczmi wiátr włada.
Wiecey niż Adonidesá Cyprskiego żáłuie/
A ostydłe vstá rsky żywemi cáłuie.
Płácże rzeká szumnogłośna Meletes krzykliwy
Płynąc pod Smyrneńskie mury/ bo dopier cnotliwy
Nász Polski Homerus vmárł/ frymárczył ná one
Nieśmiertelne wczásy duszne/ zá nádzieie płone.
Acz pierwey płákał Homerá wiermi ciekáwemi/
Teraz Iana płácże łzámi ledwie nie krwáwemi.
Dwoie dźieci opłákuiąc strumień nie viety/
Nárzeka w brzegi wpadáiąc/ żalem będąc zięty.
Ale co to mowić wiele/ płácże káżdy swego/
Meletes Melesygená/ á Kochanowskiego
Ciężko Wislna Nympha płácże/ Naias bogom rowna/
Ná topolowym porzeczu Vanda Cracusowna.
Homerus pisał / pod Troią iáko Greki rządźił
Agámemnon/ y Vlysses iáko długo błądźił.
Jáko Achilles Hektorá włoczył koło Troiey/
Ják doznał Vlysses wstydu Penelopy swoiey.
Nász záśie Pòéta Łácki/ Pòéta ze wszytkim/
Nie báwił się w pismie swoim báłwochwálstwem brzyd
Z krolem y z prorokiem śpiewał dobroć nieprzeżytną (kim
Bogá zastępow/ brząkáiąc w Arphę dźieśięcnitną.

Smyrná miástho w ktorym sie Homerus vrodźił przy rzece Melos od ktorey też był zwan Melesigenes

Psálmy przełożone przez Kochánowskiego

Vczył

ŻALE NAGROBNE.

Vczył chwalić ięzykiem swym Sármátskie mieszczány
Bogá swego/ y napierwey Słowieńskie Camœny
Smiał nápoić w Pegásowym zdroiu wiekociecznym/
Y zá cnemi Pòetámi torem iść bespiecznym.
Ten iest Polskim Sophoklesem/ ten iest Cállimáchem/
Eurypidowi podobien y wszem rownym Láchem.
Leśnomowny Theocritus, y on zbożodárney
Ziemie oracz Hesiodus, oracz gospodárny.
Ten Láćiński Maro grzmotny/ ten iest Naso snádny/
Ten iest Flaccus w obyczáiách y w wierszách przykłádny
Ten kiedy chce stárodworski iest też Martialis,
Acz rzadko/ ále też dotknie/ iáko Iuuenalis.
Ten Propertius miłosny y Polski Tibulus.
Też czásem Lesbiey śpiewa iák Rzymski Catullus.
Czásem też ná chćiwych łoniech grzeie Kupidyná/
Pobudza łucznego mátki piánorodney syná.

Imioná niektorych Poetow Greckich y Láćińskich.

ŻAL VII.

Włácza ćię też záwołáne miástá/ szerokiego
Narodu Słowieńskiego.
Ktorych/ Polus nieruchomy/ dźielnemu plemieniu
Máło nie ná ćiemieniu.
Ktorym pułnocna Cállisto nigdy nie záchodźi/
Nigdy w morzu nie brodźi.

Polum Arcticum iáko Miechowitá pisze/ Polacy żeláznym kołem zową.

Naprzod

ZALE NAGROBNE.

Naprzod Krákow pośiniáły od ołownych dáchow
  Gdźie mnoſtwo iáſnych gmáchow.
Gdźie ná ſkále Smokorodney mátká Polſkich grodow/
  Grunt Sármátſkich narodow.
Gdźie wiſłá ktora z Kárpatu Callirhoé rodźi
  Pod mieyſkie mury chodźi.
Płácze Poznań Stáropolſki / ktory wiec vpártá
  Podlewa ſzczodrze Wártá.
Płácze cie Litwá ſpolſzczáła/ żáłuie cie śilno
  Ianie Dwugrodne Wilno.
Porządny Lwow w Ruſkich kráiách/ vczonych vćiechá/
  Płácze godnego Lechá.
A ná Lublin nárzekánie przyſzło z płáczem krwáwym/
  Práwie dźiedźicznym práwem.
Tuś nam poległ Ianie drogi/ iáko przy oycowey/
  Głowie Mecœnáſowey.
Tuś one ſzczeſliwe duſze/ one duſze błogą
  Poſtał niewrotną drogą.
Do oyczyzny/ zá oycámi/ do oycá wiecznego/
  Do wieku beſpiecznego.
Nie ták Aſkrá Heſyodá żáłuie pod onem
  Sławietnym Helikonem.
Nie ták Smyrná/ Rhodus/ Colophon/ Sálámin ſłá-
  y nie ták Jos dawna. (wna/
Nie ták przepyſzne Argos/ y Athenæ vczone/
  Po Homerze zátrwożone.

Ktore

Margin notes: Callirhoé tu się kłádźie miáſto ſtoku/ z ktorego ſie rzeki poczynáią. — [redacted] miaſt ſwárza ſie z ſobą o rodzaj Homerow.

Ktore śiedm miast y po dziś dzień swárzą się o cnego
Rodzicá wątpliwego.
Nie ták Pindárá swoiego Boœtyckie lásy
Płáczą/ áż po te czásy
Nie ták po swym Alcæuśie/ morzem obtoczona
Lezbos/ łzámi zmoczona.
Nie ták Paros mármurowa Archilochá swego
Płácze/dawno zeszłego.
Nie ták ćiebie Mitylenæ płáczą Sáppho Grecka/
Pòétrya Lesbicka.
Nie ták żáłuie Mántua drogiego Mároná/
Kátullusá Weroná.
Nie ták Sulmo lámentuie Nasoná zmárłego
Od gromu Cesárskiego.
Nie ták Wenusya stęka po Horácyuśie/
A po Terencyuśie
Nie ták Kártago nárzeka. Jáko my po tobie
Kwilemy ná twym grobie.
Nie wspominam cudzoziemcow/ rowiennicy twoi/
Płáczą ćię wszytko swoi.
Płácze w Krákowie Trzećieski Andrzey stárodawny
Pòétá z oycá sławny.
Ieszcześ do końcá nie vmárł/ zostáł KOCHANOVVSKI
Drugi Pòétá Boski.
Krew iednoherbowna płácze/ więc przystąpił drugi
Zal/ bráterskie zásługi.

Martial. Da Mecœnates & erũt tibi Marce Marones Vergiliũq; tibi vel tua rura dabũt.

Zacnie rodzone potomſtwo Reia dowcipnego
Enniuſá Polſkiego/
Płácze/ boś przodká ich idąc iuż przetártym torem/
Był rymow ſucceſſorem.
Płáczą cię Sláchcicy Polſcy/ tobą miáſto ſzkoły
Zdobili ſwoie ſtoły.
Ná mię płácz gościnnym práwem przyſzedł/ bo tu iáśnie
Zacny Pòétá gáśnie.
W moiey ſąśiedzkiey oſádźie/ w ten ziazd záwołány/
Miedzy zacnymi Pány.
Bogiem nátchnionych Pòétow woniący kwiát mdleie.
Smiertelny nań wiátr wieie.
Tuś poległá głowo zacna/ głowo pożądliwa
Z tobą Pòéſis żywa.
Jeſli v nas śmiercią znácżyſz potomká iákiego/
Nie naydźieſz tu tákiego.
Coby nieprzymierzánego rymu mogł doſtąpić
Ná mieśce twe náſtąpić.
Wſzytkoſmy tu zyſkołowne Wentumnowe dźieci/
Niedbamy byle mieći.
Ja kiedy ſię nád proſty gmin ku niebu ná chwilę
Do Phœbuſá wychylę.
Wnet fráſunek/ zazdrośćiwy iákiś wrog przytocży/
Ktory mię záś w gmin tłocży.
Trzebá bowiem ánimuſzu nie zamarſzcżonego/
Do wierſzá vcżonego.

Kiedyby

ZALE NAGROBNE.

Kiedyby ſie gdzie nád rzeczką włoká mogłá doſtáć/
Mogłoby ſie co ſproſtáć.
Siłáć wiec ieden Mecœnas náczyni Maronow/
Nie ſzczedzac ſwych zagonow.
Słyſze młynik nie záwádzi choć owo tárkoce/
Przy ſzumiacym potoce.
Kiedy od brátá Neptuná/ Ceres vſzuſzona
Bywa wiec pokruſzona.
Kiedy od czeſtego mliwá/ czeſto w kámień twárdy
Krzeſza ſkálne oſkárdy.
Roi ſie też ingenium, gdy ſie pſzczołki roia/
A kiedy krowki doia.
Nie brzydká też rybká w ſtáwie/ choć linek z płocica/
Gdy ſie łowia drgubica.
Nie gań ſtobrożnego gumná/ choć máły przydátek/
Kłádzie tu náoſtátek.

ZAL VIII.

Zacżnicie Słowáńſkie Musæ Sycyliyſka dume/
Powiedzćie ſwych żalow ſumme.
Ach moy goſpodnie iedyny/ cżymże ziemnorodne
Drzewá y ziołá ták godne/
Iż w tym nád człowieká máia/ obumárwſzy w roli/
Młodza ſie záś látu k woli?

Niezbyty kopr ćieszkowonny/ gorczycá płáczliwa/
Záwsze ná wiosnie ożywa.
Wiec y pokrzywá żadliszta nienawisne ziele/
Nikt iey nie śieie nie piele.
Jednák sie z ziemie napierwey ná wiosnie wydźwignie/
Trzy kroć pożytki wyścignie.
Pátrzay iáko skoczna wierzbá od mátki odćietá
Wynika z máłego pretá.
Iob. 14. Sprochniáły pień podśieczony/ pátrz iáko zá czásem/
Osadza sie nowym lásem.
Z ćiáłá mátki pobutwiáłey młodź wynika nowa/
Nádzieiá drzewá gotowa.
Smierci sie winna máćicá áni chmiel nie boi/
Choć owo o szczudle stoi.
Bo sie sam z sámego śiebie ná káżdy rok śieie/
Wskoro sie wiosná rośmieie.
Phoenix ptaszek samopłodny/ spaliwszy sie pierwey/
Sam ná sie znowu záczerwi.
Też letni woż co rok z śiebie młodego vczyni/
Z ożimiey sie skory lini.
Ktożby rzekł iż bykorodne ták sie pszczoły rodza/
Z martwego wołu pochodza.
Czerwie ktore ciáło wołu robotnego tocza/
W płowe sie skrzydłá obłocza.
Wiec iáko był robotnikiem/ on przodek rogáty/
Ták też roy/ z prace bogáty.

Koń

Koń ná woyne vrodzony/ śierſzenie záiſte
Z śiebie wypuſzcza śierdziſte.
Czerwie ktore ciáło koniá walecznego toczą/
W złote ſie ſkrzydłá obłoczą.
Wiec iáko był naiezdnikiem przodek/ták tez one
Dzieci czynią rozdrażnione.
Tez z ogrodney waśiennice/ pátrz iáki to fortel/
Wzlata mákoſkrzydły motel.
Przetoż nád oyczyſtym zielem/nád kápuſtą lata
Motel / waśionká ſkrzydláta.
Co zimá záwſze vmiera iáſkołká / lecz záśie
Ożywa po zimnym czáśie.
Owa nierozumne rzeczy / máią ſwe nadzieie/
Ze ich zgołá nie rozwieie
Wiátr po śmierći/lecz zoſtáną/w cześći álbo w cále/
Przeſtáną wżdy ácz ná mále.
Albo z śiebie wypuſzczáią/ iákie roie mściwe/
Albo ſáme w cále żywe.
A my co ſie Potentaty y madrymi czyniem/
Wſkoro ſie wiec raz powiniem.
Już nas tu żaden ná świecie znáiomy nie pytay/
Ani ſie iuż známi witay.
Bo kto zá Elephántowe zaydzie tám raz brone/
Nie wroci ſie ná te ſtrone.
Już tám ſpi ſen wiekuiſty/ nikomu ná iáwi/
Co ſie tám dzieie/nie ziáwi.

Mákoſkrzydły dla tego że ſkrzydłá ma iáko by z mákowe° kwiećia.

 Lecz

Lecz miedzy czczemi cieniámi w Cyprysſowym gáiu/
Milczy tám/ w milczacym kráiu.
Ciáło prochnu y czerwiowi zdawná odkazáne/
Muśi pewnie być oddáne.
Mozg/ niegdy rozumu ſtolec/ choć w kośćiáney czáßy/
(Gdy powiem wezdrgna ſie náßy)
Brzydka żábá opánuie/ záśiedźie to mieśce/
Co teraz w niebo wzlećieć chce.
A zimny waż przez paćierze ná chrzypcie prześieże/
Co ſie tám z ßpiku záleże.
Tác ieſt náßá kondycya kiedy polężemy/
A z światem ſie roſprzeżemy.
Nalepiey ten kurká ſtrzelił/ co ſie niebieſkiego
Bał oycá y páná ſwego.
Ná on świát z dobrym ſumnieniem/pieknie ſie wypráwił
Tu dobrą ſławę zoſtáwił.
Chwalił vſty ſwemi Páná/ y potomſtwo pozne/
Nie ieſt prace iego prozne.
Ktoż watpi że iuż przy świetey Arfie Dawidowey/
Przyſłucha ſie pieśni nowey:

ZAL IX.

Nomáłu patniku mijay chceßli iść ſpokoiem/ (iem
Kedy dotkliwy Hipponax w mściwẏ grobie ſwo-

Odpoczy-

ZALE NAGROBNE.

Odpoczywa/ nie przebudzay śierszeniá śpiacego/
By nie vszczknął/ w dáleką się drogę kwápiacego.
Też muśisz pomáłu dybáć po niestwornym grobie.
Sierdziſtego Archilochá/ niechay tám śpi sobie.
Bo ten kąsa y po śmierci/ wierá gośćiu wárá/
Wnet tám śierszeni wyleći z grobu co nie miárá.
Bo ten wymyslił napierwey wierſze vszczypliwe/
Ktoremi o śmierć przypráwił pánienki cnotliwe.
Z Lykámbem oycem/ w bogátych Thebách/ znákomitym
Doieżdżáiac duſz niewinnych rymem iádowitym.
Gdy ie przywiodł do zadzierzgu/ znácznie się obłowił/
Sam śiebie y pioro swoie bezbożne ogłowił.
Helikon dziewiczy/ dziewiczą śmiercią żáłośnie
Poſkromił niewinną gorę/ niewinną krwią sprośnie.
Przetoż przy obudwu grobiech ćicho podrożniku/
Y wędrowny towárzyszu ſtąpay bez okrzyku.
Widźiſz iáko mśćiwe roie mogiłę ośiádły/
Oſſy y śierszenie/ strzeż się by ćię nie opádły.
Pátrz iż z grobow nie wyrastá/ ni máćicá winna/
Ni z buynego bluszczu powoy/ ni drzewiná inna.
Tylko ćierpkie tarnie á głog/ á nieszczęsne płonki/
Od ktorych zeby tretwieią wzdrygáią się członki./
Ale przy tey tu mogile/ przy tym martwym ciele/
Przechodź sobie podrożniku y tám y ſám śmiele.
Grob tu bráćie ieſt Pöéty z narodu Polſkiego/
Grob zdobićielá cnych mężow/ grob Kochanovvskiego.

Hipponaxy' Archilo-Pöetowi vszczypliwi.

Licámbes mieſczánin Thebáński

Tu sią:

Tu ſie ſkapych pſzczołek roie zwabiły bez wieści/
Tu zniosły z rozliczných kwiatkow wyſyſáne treści.
Tu pálmowe/ tu bobkowe/ tu drzewo oliwne/
Dáie wonność wyraſtáiąc y owoce dziwne.

ZAL X.

Párcæ ſą trzy śmiertelne Boginie/ kthore przedą ludzki wiek/ ktorych imioná ſą / Lachesis, Cloto, Atropos.

NIe vżyte/ nie vnoſzone/
Nie przepárte/ nie vproſzone/
Wy o wiekow ludzkich nieprzebyte prządki/
Przecz ták vpornie rwiecie śmiertelne wątki.
Ná polách Demogorgonowych/
Y ná nowinách Herebowych/
Przedziecie len śiany/ moczony w káłuży/
Gdzie dziewiętobrzezná Styx ſie w koło krąży.
Lachesis ná krężel náwijaſz /
Hydrą iádowitą powijaſz.
Kądziel wiekomierną ſwym śioſtrom gotuiąc/
Ku oprzędzieniu rok záwity miánuiąc.
Klotowemi pálcy zártko
Tárgą zgrzebi/ á práwą wártko
Ręką zás wrzecionem obrotnym zátacza/
Niewyślinionemi vſty nić zámacza.
Atropos co zwije niewrotna
Ná wrzeciono/ śioſtrá robotna.

Już

Już się to nie wroći/ iuż swym trybem przędzą
Muśi iść/ aż przyrwie nić vpárta iędzá.
Czemuż wáſze wyroki srogie
Niedbáią nic ná wieki drogie
Zacnych mężow/ ách nieśmiertelnośći godnych/
Nam śmiertelnym ludźiom do wiela przygodnych?
Nie słuſznie was prządkámi piſzą/
Bo się prządki snádno vćiſzą/
Báśniámi sen krocą y gnuśną teſknicę/
Gęśli też vczynią z prządki tanecznicę.
Ale was áni wdźięczne strony/
Ani zabawki vćieſzone
Okroćić mogą/ Bo sercá żeláznego/
Coby ruſzeło/ nie máß nic ták ważnego?
Nigdy się przędąc nie wzdrzemiecie/
Nigdy się żártom nie śmieiecie.
Nie vbłagáńſze niż morze rozgniewáne/
Głuſzſze niżli wiátry nie vhámowáne.
Nie vżytſze niż morſkie wáły/
Twárdzieyſze niż niekowne skáły:
Sroższe niż Caucasus gęsty nieprzebyty/
Gorſze niż Acheron głuchy nie vżyty.
Bo wżdy kiedyś krzemienne skáły
Amphioná pilno słucháły.
Caucasus táńcował Hæmus y Rhodope,
Gdy twoy syn záſpiewał piękna Calliope.

Caucasus gorá gęsta/ skálista nie przebyta.

Hæmus y Rodope gory w Trácyey.

Wrócił srogi Acheron żonę/
Już ią był przewiódł ná tę stronę
Orpheus, Bowiem lutnia y pochlebne strony
Wyludziły ią od strászney Persephony.
Ale was Parcæ twárdouche/
Boginie do błagánia głuche/
Ni was wdzięczne Musæ pieśniámi vkoią/
Vtrapieni was też prożno łzámi poią.
Kiedyście iuż temu człowieku
Nie przepuściły w tákim wieku.
Jużci wierzę żeście corki Herebowe/
Z ciemney nocy spłodzone plemię surowe.

Parcæ corki Herebowe/ á według niektorych Dæmogorgonáre,

ZAL XI.

BLuszczu przebuyny/ tu przy tey mogile/
Cicho wyrastay/ popinay się mile/
Rozkłáday piękne liście lubuy sobie
Przy tym tu grobie.
Powijay sobą miesce ná wsze strony/
Ná ktorym leży mąż nienágániony.
Vwiy tu proszę chłodnik samorosły
Wzgorę wyniosły:
A gdy dorośćiesz/ gdy będźiesz ná dobie/
Nie stoy iáłowo/ záwieszay po sobie

Bluszcz po Łáćinie Hedera, ziele pnie się rádo po drzewach y po ściánach murowánych y grobiech.

Wdzięczne bluszczowki / á niechay gron wszędzie
Obfitość będzie.
Tudzież też niechay Bromius cnotliwy/
Wszczepi winnice/ niechay vrodziwy
Płod rośćie/ niechay śięgáią ramioná
Hyperyoná.
Idźćie do Pestu Charites zwyczáyne/
Gdzie są ogrody sowitorodzáyne:
Przynieście rożey nabuynieysze krzaki
Zostawćie bráki.
Zámnożćie w głowách rożyniec vćieszny/
Zostawćie nam tu vpominek wieczny:
Gdzie odpoczywa zacnieysza niż głowá
Stesychorowá.
A wy godźiny piękne/ tu się zwiedźćie/
Z tey rożey co dźień/ świeże wieńce pleććie.
Niech się wonnośći nigdy nie przebierze
Niech będzie w mierze.
Naiades y wy Nereides śliczne/
Rwićie po gorách kwiatecżki rozliczne.
Potrzęśćie źiemię dopiero tárgánym
Kwiecim rożánym.
Złote owoce z drzew bogátych rwáne/
Drugie pod sádem strzeżonym zbieráne/
Tu ćięszkie iábłká Hesperides proscie
Do grobu nośćie.

Bluszczowki po Łáćinie Corymbi.

Hyperion, słońce ábo niebo.

Niech tu zápuſzcza trwáły gay cedrowy
Leśne Driades, ábo wiec dębowy.
Niechay wierzchámi śięga lás wyſoki
Aż pod obłoki.
Niechże łágodny Zephyrus powiewa/
A liſt od słońcá niechay nie omdlewa.
Niechay poſzeptem wieie wiátr po nowym
Gáiu dębowym.

Zephyrus wiátr wioſenny ze wſzech na wdzięcznieyſzy.

Niech tu z Párnáſſu lecą dwuwierzchniego
Roie/ z pſzczelnikow kráiu Attyckiego.
Niechże nowy gay ozdobią z ochotą
Nową robotą.
W ſámym pośrzodku pod piękną dębiną/
Nie przecżerpáne zrzodłá niech wypłyną.
Niech zbytnie ná doł zbiegáią głębokiem
Wody potokiem.
Wodne Naiades niech záwſze zieloną
Trawą/ozdobią tę wodę ſtudzioną.
Wſzędy niech ſię pſtrzą nigdy nieodmienne
Kwiatki Wioſenne.
Niechże dziewięć śioſtr corek Jowiſzowych
Przyidą tu w wieńcách porządnych bobkowych.
Niech codzień kwiela od ráná do mroku
Około ſtoku.
A niechay kwieląc żáłobliwym krzykiem/
Dádzą ſię ſłyſzec Słowiczyńſkim ięzykiem.

Niechay

ZALE NAGROBNE.

Niechay te słowá płácże powtarzáiąc/
Lez vpijáiąc.
Tu ziemie ten kęs y tá licha truná
KOCHANOWSKIEGO zámknęłá nam IANA
Ciáło. lecż wßytek Lechow narod złoty
Nie zamknie cnoty.

ZAL XII.

Nie podeymuy śię tu dźiełá miſtrzu nie vcżony/
Ktorybyś w rzemieśle ſwoim nie był doświádcżo (ny.
Trzebá tu nowy grob robić z mármuru drogiego/
Potrzebáby co wydrożyć práwie chędogiego.
Trzebáby ßtukę vkázáć w tym niepoſpolitą/
Jákoby przemowić chćiáłá/ vcżynić twarz litą.
Z bládłego mośiądzu/ ábo z miedźi cżerwonáwey/
Nie byłby ßkodźien rotgiſarz tey ſwoiey zabáwy.
Jeſliby też więc chćiał málarz ſwey ſławy popráwić/
Trzebáby tu iáko żywą oſobę wypráwić.
A tákby tu mogł dobry miſtrz ſwego powetowáć/
Gdyby mogł cnego Pòétę wykonterſetowáć.
Trzebáby też ánimußu práwie zágrzanego
Ogniem piękny Phœbe twoim/ Pòéty rządnego:
Coby go więc popędliwość rußyłá wrodzona
Do rymu/ byłáby praca wiecżnie nágrodzona.

ZALEN AGROBNE.

Wiele widze obiecuieſz miſtrzu Stámieckiego
Rzemieſłá/ coś teraz przyſzedł z kráiu Niemieckiego:
Inſza brácie robic koło ceglánego muru/
Inſza iák żywe oſoby wywodzic z mármuru.

Albrycht Dyrar málarz niepoſpolity w Niemcach.

Widze żeś też nie Durerus malárzu choc z Niemiec/
Acz v nas ma záwżdy mieśce pierwſze cudzoziemiec.
Prozno fárby ná kámieniu kámieniem rościeraſz/
A przezdźieki tu roboty v nas ſie dopi[illegible]ſz.
Prozno cynober czerwony y błekitny lázur/
Prozno chwaliſz biały bláywás/ tráfi w to y Mázur.
Trzebá piekny poſąg wywieść pod oley robiony/
Według cerklá rozmierzony/ penzlem ozdobiony.
Rodgiſárzu prozno formy gotuieſz glimáne/
A práwie po formſznáyderſku ſztucznie wyrzynáne:
Prozno wylaney oſoby grabſztyklem popráwiaſz/
R czás trawiſz forſzneyduiac/ prozno ſie zábawiaſz.
Prozno też pôctá buczny płone ſłowá leieſz/
Bo przeciw IANOVVYM wierſzom vmyślnie ſzáleieſz.
W ſłowá ládá kto bogáty/ o ſáme rzecz idźie/
Komu wſzytko iák przymuſnał pieknie y w lad przyidźie:
Szkándowáć poſmycznym Niemcom/ ieſt rzecz przy- (zwoita/
Ale ſie oleiu w ſetnym wierſzu nie dopyta.
Bo ieſt mowá przyrodzona tám tego narodu/
Jákby głośne pudło ſpuśćił z wyſokiego wſchodu.
Ktoby IANA chćiał málowáć trzebá Apelleſá/
Chceſzli go z mármuru wywieść/ miey Práxytelesá.

Niechay

ZALE NAGROBNE.

Niechay go sławny Phidias sam leie ze złotá/
Niech ryśnie Scopas, będzie robotá robotá.
  Coby pisał nagrobny żal/ iuż tu nie żárt wierá/
Trzebáby nam wzbudzić z kráiow podziemnych Homerá
Ale mi nie máluy żaden dowćipu Boskiego/
Tylko po zacnym pisániu znay KOCHANOVVSKIEGO.
  Jam sie też tu práwie werwał z motyką ná słońce/
Tylko rymem záwiezuiac v wierszykow końce/
Smiáłym mie chuć vczyniłá. Acz to máła śmiáłość/
Płákáć cnotliwych po śmierci/ owszem wietsza żáłość.
  Żáluie Polaká Polak/ á w cudze strzemioná
Wstępuie Theokrytowe/ gdzie płácze Bioná.
Przetoż o szczesliwa duszo/ te wiersze ná grobie
Przyimi z wdzięcznośćią odemnie/ álbo wstań pisz sobie.
  Bo cie płácze sam płácz náwet/ czerwone powieki
Łzámi obfitemi będzie odwilżał ná wieki.
Żáluie ćie sam żal IANIE, iuż vrzędu swego
Sam żal y płácz nie odpráwi bez wierszá twoiego.
  Ale ty płákáć nie będziesz/ boć iuż oschły oczy/.
Już sie goraca łzá z głowy zá łzą nie potoczy.
Jużes w liczbie nieśmiertelnych duchow / iuż nádzieie
W skutek sie tám obrociły/ wiátr ich nie rozwieie.
  Pijesz one wody żywe z bespiecznego stoku/
Nálewáć też śliczna Hebe/ bezśmiertnego soku.
Przetoż by kto nie rozumiał żeć niebá zayźrzemy /
Tu miárę swym żalom itez koniec vczyniemy.

Żal

ZALE NAGROBNE.

ZAL XIII.

ZŁotopromienny Phœbe, by nie ſtrzały
A nie promienie/ ledwoby ćię znáły
Sioſtry/ we wßytkiem podobienći Boſki
Pòétá Polſki.
Rożność ſpiewánia/ ktore zową Tonos.
Jeſli náćiągnął ná dumę Phrygiyſką
Poſłußne ſtrony/ álbo ná Lidiyſką.
Jeſli Doryckie záczął pieśni ſobie
Był rowien tobie.
Przetoż o Phœbe dußá ták ćwiczona/
Niech miedzy bogi będźie policzona.
Ná ktorą ſam Bog wylał ſwoie dáry
Práwie bez miáry.
Niech ſię Sármátom zacnym nád ćiemieniem/
Nowym gwiazdeczką zápali promieniem.
Niechay przezwiſko wieczne noſi cnego
KOCHANOWSKIEGO.
Pozwolił Phœbus łágodnemi brwiámi/
Wyßedł od bogow złoćiſtemi drzwiámi:
Zálećił poznym wiekom IANA cnego
Bogow godnego.

Koniec tych żalow.

Threnodia.



THRENODIA IN FVNERE NOBILISSIMI VIRI D. IOHANNIS KOchanouii, Tribuni Sandomirień: Pòétæ Poloni excellentiſsimi.

ANDREAS TRICESIVS.

I.

EIa vero funebrali
Muſa amicta ſyrmate.
Conuoca mœſtas ſorores
Eiulatu maximo.
Lachrymis per ora fuſis
Perſonent vt millies
O dolor dolor, dolorum
Omnium grauiſsime.

I I.

OCcidit Septentrionis
Sidus illud ſplendidũ.
Cochanouius Pòéta
Ingenî vi maxima.

E Qui

Qui celebrauit Polonæ
Gesta gentis inclytæ.
O dolor dolor, dolorum
Omnium grauissime.

III.

OCcidit primis ab annis,
Educauit quem chorus
Vester, & virente lauri
Fronde, cinxit tempora.
Atq; sacrato rigauit
Labra fonte Pegasi.
O dolor dolor, dolorum
Omnium grauissime.

IIII.

OCcidit vates Latino
Elegans in carmine.
Qui secutus est Tibulli
Molle carmen, & tuum
Ad lyram, sublimiore
Vena Horati, conditum.
O dolor dolor, dolorum
Omnium grauissime.

V.

OCcidit vates Polono
Præpotens in carmine.
Et ſales blandi & lepôres
Occidêre tùm ſimul.
Quicquid & venuſtioris
Extat vſpiam ioci.
O dolor dolor, dolorum
Omnium grauiſsime.

VI.

OCcidit cultor ſupremi
Corde toto, Numinis.
Quiq; Dauidis Prophetæ
Reddidit Pſalmodias.
Perpolitis ſuauibusq;
Verſibus vernaculis.
O dolor dolor, dolorum
Omnium grauiſsime.

VII.

CAſta coniux liberiq;
Cura patris maxima.

 Tresq;

Tresq; fratres cum ſorore
Luctibus magnis vacant.
Attamen communis iſte
Luctus eſt compluribus.
O dolor dolor, dolorum
Omnium grauiſsime.

VIII.

REx, Senatus, omnis ordo
Lechici regni, dolet.
Suſtulit quòd hunc Pòétam
Sæua mors, digniſsimum.
Qui vel ætatem vetuſti
Viucret Matuſalæ.
O dolor dolor, dolorum
Omnium grauiſsime.

IX.

VT quieſcet in ſepulchro
Optimi corpus viri.
Sic quieſcet in beatis
Vmbra cœli ſedibus.
Nos ſui diu tenebit
Grande deſiderium.

Vixq;



Vixq; tàm grauem dolorem
Longa leniet dies.

Lublini Anno 1584.
die 20. Augusti.

EIVSDEM AVTORIS.

EReptum terris properata morte IOANNEM,
Tota COCHANOVIVM Sarmatis ora dolet.
Non huic ſimilis Lechorum ex ſanguine vates,
Arte & Diuini dotibus ingenij.
At vitam moresq; videns illius, ad vnguem
Perfectum dicet quiſque fuiſſe, virum.

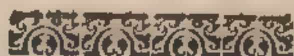
Lublini die 24. Augusti.
Anno eodem vt ſupra.

E C H O.

Rozmowcy/Bátrách Poetá niedoſzły/ktorego zmiánkę czyni w tymże Idyllion Theocritus, ktoremu odpowiáda Echo. to ieſt Dźwiek leśny/ ow co ſię wołáiącemu w leśie / á zwłaſzczá wieczor álbo po rośie ozywa.

BATRACH.

Podrzezniáczko/czemuż ták pomawiaſz po mnie wolno.
ECHO. Bo mnie wolno.



B. Widzę Nympho ßczebietliwa/ ßydziß zemnie ſmolno.
Echo. Smolno.
B. Pokiż ſię będą ozywáć te opoki y ty.
Echo. Poki y ty.
B. Juz ia widzę żeś ty iákiś towárzyß nie zbyty.
Echo. Zbyty.
B. Proßę tedy powiedzże mi iáko cię wżdy mam zbyć.
Echo. Idź.
B. A kiedyby ſię z tobą w tey dolinie zábáwić?
Echo. Nie zábáwić.
B. Mogę ſpytáć? á za mi wżdy rozmowy pomożeß?
Echo. Możeß.
B. Głoſem czy poßeptem woliß / powiedz mi iáko chceß?
Echo. Jáko chceß.
B. Jeſliś głucha/ mußę na cię wołác/ toż vſłyßyß.
Echo. Toż vſłyßyß.
B. Abo cicho będę mowił / za ſię też vcißyß.
Echo. Cißyß.
B. Wieß że vmárł KOCHANOVVSKI. płácze Sclauonia.
Echo. Y ia.
B. Nie cießy ſię Calliope áni Vrania. áni ia.
Echo. Ani ia.
B. Naydźieli ſię táki drugi w tey koronie teraz.
Echo. Nie teraz.
B. Wieß że w Polßcze godni ludźie w wielkiey cenie v nas.
Echo. Nie v nas.

B. Owom



B. Owom ia iest táki drugi nászego wieku Ian.
Echo. Kuian.
B. Aczem tu w ten lás do bydłá ták náprzekory dan.
Echo. Korydan.
B. Coż o mnie sławnym Bátráchu wiec nie rozumiesz nic?
Echo. Vmiesz nic.
B. Musze sie wzdy sam pochwálić/ bo dźiś bez tego nic/
Echo. Z tego nic.
B. Czynie wiersze/ sámá sie rzecz z wielkich náuk leie.
Echo. Ná vkleie.
B. Coż tuszysz? co Bátrách czyni gdy ták wiersze leie.
Echo. Szeleie.
B. Bedac wiersze iedno sie z tey czásze nápiy skorze.
Echo. Ná piskorze.
B. Trzebá wierszá dożrzec/ nápijáć sie przy dozorze.
Echo. Do zorze.
B. Nie ládá to głowká Bátrách/ iedno go chciey poznáć.
Echo. Znáć.
B. Trzebá czćić tákowe ludźi/ vpominki iem dáć.
Echo. Kiiem dáć.
B. Vczyłem sie bárzo pilno/ znáć to po postáwie.
Echo. Po stáwie.
B. Przetoż Greckie dobrze vmiem/ Połáćinie práwie.
Echo. Nie práwie.
B. οὐκ εἰμι πάνυ ἄμουσος καὶ πάντως ἀμαθὴς,
Echo. Máthys.
B. ὡς καλὸν ἄνδρεις λοιδορεῖς φωνῇ ἐριγδούπῳ.
Echo. Dupo.



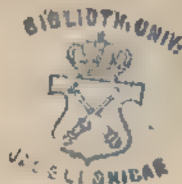
B. Accerſit infortunium, qui quæ facis, facit.
Echo. Cyt.
B. Ni ſponte diſcedis foras. cogam te repere.
Echo. Terepere.
B. Ni po Grecku ni po Rzymſku/ nie daß mi gowořzyć.
Echo. Owo rzy & ć.
B. Idź do kátá/ iuż tu ßydźi/ iákoć ſie tu widźi.
Echo. Idźi.

IN FVNVS EIVSDEM.

Math: Puhaczouius Ráchovvicki.

CArminibus Muſæ funus, celebrate Ioannis
Pierides: periit, gloria veſtra, decus.
Lechorum vates inter clariſsimus omnes
Sublatum terris, Sarmatis ora fleat.
Omnibus iſte fuit facilis, placuit quoque plebi.
Delitiæ Regum, delitiæque Ducum.
Diuino ingenio, multum quoque claruit arte.
Argumento ſunt ſcripta relicta viri.
Illaque perpetuum, referent in ſæcula nomen,
Fama KOCHANOVII, fama perennis erit.

FINIS.


BIBLIOTH. UNIV.

